

Pokojowa Nagroda Nobla znów dla podżegaczy wojennych

24 października 2013

O mało nie zalałem herbatą klawiatury, gdy przeczytałem, że tegoroczna „Pokojowa” Nagroda Nobla została przyznana międzynarodowej Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej, czyli takiego „psa od broni chemicznej”. Wybaczcie mój cynizm, ale kiedy w 2009 roku został nią uhonorowany Naczelny Podżegacz Wojenny Obama, a dwulicowa UE w zeszłym roku, wydaje mi się oczywiste, że wybór tegorocznego zwycięzcy jest ponownym politycznym opowiedzeniem się po stronie maszyny wojennej.

Ani sama Syria, ani praca OPCW w połączeniu z inspektorami ONZ w Syrii, nie jest wspomniana w komunikacie prasowym Komitetu Noblowskiego. W rzeczywistości, to USA i Rosja są w nim wymienione za nieprzestrzeganie zobowiązań traktatowych. Bez obaw, CNN i cała reszta mediów głównego kultu skwapliwie korzysta ze sposobności, aby ponownie zwrócić uwagę opinii międzynarodowej na kierowany przez USA program szoku i trwogi w Syrii:

„Pokojowa Nagroda Nobla zwróciła globalną uwagę z powrotem na sprawę konfliktu w Syrii. Komitet nagrody w Oslo przyznał ją w piątek międzynarodowemu nadzorowi nad bronią chemiczną, który pomaga wyeliminować zapasy trującego gazu będące w zasobach armii syryjskiej, Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW). Jej inspektorzy właśnie zaczęli pracę w aktywnej strefie wojny. A norweski Komitet Noblowski przyznał im nagrodę jako wsparcie dla oczekującej ich ciężkiej i zagrażającej życiu pracy.” (CNN, Piątek, 11 października 2013)

Jeśli Pokojowa Nagroda Nobla przyznawana jest tym, którzy pracują na rzecz pokoju i przeciwko wojnie, to w tym roku powinna chyba trafić do Władimira Putina i rządu rosyjskiego? Dzięki rosyjskiej inicjatywie dyplomatycznej, która obejmowała

przekonanie Syrii do rezygnacji z broni chemicznej w zamian za odstąpienie przez USA od zbombardowania kraju, zażegnana została wojna.

Jednak nagroda trafia do „neutralnej strony” – międzynarodowej organizacji, o której mało kto słyszał aż do czasu, kiedy stała się przydatną dźwignią do wyprodukowania „racji” pozwalających uderzyć w Syrię. OPCW ma jednak ciekawą przeszłość.

W 2002 r. szefem OPCW był Jose Bustani. W tym czasie pan Bustani jasno powiedział, że chce i jest w stanie przekonać rząd Iraku do udzielenia inspektorom OPCW pełnego dostępu do rzekomego irackiego arsenału broni chemicznej. Pan Bustani nie był jednak w stanie kontynuować swojej inicjatywy, ponieważ John Bolton w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych doprowadził do usunięcia go z OPCW pod groźbą, że jeśli inni członkowie organizacji nie przystaną na ten konkretny, zaaranżowany przez USA „zamach stanu”, rząd USA nie zapłaci organizacji pozostałej części swojej składki. Powód, dla którego ówczesny rząd Busha był zdecydowany usunąć Bustaniego, powinien być jasny. Gdyby Saddam przystąpił do OPCW, rząd USA nie mógłby dłużej stawiać mu fałszywych zarzutów posiadania broni masowego rażenia i zamiaru jej użycia.

Kiedy Bustani został usunięty, powiedział brytyjskiej gazecie Guardian, że jest przekonany, iż administracja Busha nie chce, aby Irak stał się członkiem OPCW, ponieważ może to kolidować z planowaną przez podżegaczy wojennych inwazją na ten kraj. Emerytowany szwajcarski dyplomata przypomniał słowa Bustaniego, kiedy w 2005 roku powiedział agencji Associated Press: „Wielu ludzi było przekonanych, że delegacja USA nie chce się wtrącać z zewnątrz w irackie sprawy”. Podobnie, dawny asystent Bustaniego, Nowozelandczyk Bob Rigg, powiedział: „Dlaczego nie chcieli zaangażowania OPCW w Iraku? Czuli, że nie ma co liczyć na to, że odkrycia OPCW będą zgodne z oczekiwaniami USA”.

Podsumowując, od 2002 roku OPCW jest narzędziem propagandy i podżegania do wojny w rękach rządu USA. Faktycznie, laureat nagrody Nobla pasujący do świata rządzonego przez obłąkanych.

John Kerry był niedawno zmuszony przyznać, że Syria wygrała tę rundę. Assad wziął go za słowo i pozbywa się broni chemicznej w dwukrotnie krótszym czasie. Żeby zachować twarz, amerykańskie zbiry stwierdziły, że to dlatego, że wymierzili w Syrię cały swój gigantyczny arsenał bojowy.

Ale to jeszcze nie jest koniec. Jeśli najnowsza historia nauczyła nas czegokolwiek, to tego, że kiedy już machina wojenna wyznaczy sobie cel, to zniszczy go tak czy inaczej. Podżegacze wojenni mogli próbować zagrać nieczysto przeciwko Syrii pod koniec sierpnia, ale jeśli przypomnimy sobie przygotowania do wdrożenia strategii „shock and awe” w Iraku, naloty były tam poprzedzone wielomiesięczną udawką dyplomatyczną.

Od listopada 2002 r. do marca 2003 r. na okrągło widzieliśmy reportaże o nieistniejącej broni masowego rażenia w Iraku oraz relacje wypełnione bezsensowną dyskusją na temat inspektorów od broni z ONZ i o przestrzeganiu rezolucji ONZ i traktatów międzynarodowych.

Na krótką metę ustępstwo Syrii było sprytnym posunięciem, ale wiąże się z nim ryzyko wpadnięcia w pułapkę winy przez powiązanie: przyznanie się do składowania broni chemicznej ułatwi zachodniej propagandzie insynuowanie, że faktycznie użyto tej broni „przeciw swoim ludziom”, pał sześć takie rzeczy jak fakty i dowody.

A teraz Pokojowa Nagroda Nobla poszła do organizacji, której pracownicy są obecnie w Syrii w celu nadzorowania likwidacji broni, której wojsko syryjskie nigdy nie użyło.

W międzyczasie słyszymy, że Izrael – jedyny kraj w regionie, który faktycznie niedawno użył broni chemicznej i jest podejrzewany o pośrednie użycie jej w Syrii – jakoby “wciąż

rozważa"" podpisanie traktatu o zakazie broni chemicznej. Co oczywiście oznacza, że absolutnie nie ma zamiaru tego zrobić. I jak długo Izrael będzie zachodnią „małą szczególną kolonią na Bliskim Wschodzie”, tak długo taka postawa będzie mu uchodziła na sucho.

Na początku 2012 roku szwedzki zarząd organizacji charytatywnych podobno wszczął dochodzenie przeciwko Komitetowi Pokojowej Nagrody Nobla z powodu „upolitycznionego wybierania nominowanych”. Wątpię, czy cokolwiek wynikło z tego śledztwa, ale głównym zarzutem było to, że komitet robi coś dokładnie przeciwnego do celu, jaki oryginalnie przyświecał fundatorowi:

“Intencją Nobla było nagradzanie promowania pokoju i zmniejszania roli siły militarnej w stosunkach międzynarodowych... i miał on na myśli ruch pokojowy, czyli aktywny rozwój instytucji i prawa międzynarodowego, nowy globalny ład, gdzie kraje bezpiecznie mogą odejść od narodowego zbrojenia”.

Przyznanie w 2013 r. Pokojowej Nagrody Nobla organizacji międzynarodowej, która jest używana jako narzędzie polityczne przez podżegaczy wojennych, kwalifikuje się do tej samej wątpliwej kategorii upolitycznionego wyboru. Nagrodzenie OPCW Pokojową Nagrodą Nobla służy wzmocnieniu fałszywego standardu, wyznaczonego przez podżegaczy wojennych („czerwona linia” Obamy), i stanowiącego, że posiadanie broni masowego rażenia, broni chemicznej, broni atomowej, itd. – czyli zwykła możliwość, że inne państwo może użyć technologii do szkodliwych celów, przy założeniu, że w ogóle dysponuje takimi technologiami – jest „Matką Wszystkich Zbrodni Wojennych”.

Oczywiście, że nie jest:

Zgodnie z prawem międzynarodowym bombardowanie cywilów jest zbrodnią wojenną.

Zgodnie z prawem międzynarodowym bombardowanie cywilnej

infrastruktury jest zbrodnią wojenną.

Zgodnie z prawem międzynarodowym torturowanie jest zbrodnią wojenną.

Zgodnie z prawem międzynarodowym faktyczne użycie broni masowego rażenia przeciw innym krajom i wobec własnego narodu jest zbrodnią wojenną.

USA i ich sojusznicy puszą się na międzynarodowej scenie, potępiając rzekome, jeszcze niepopołnione zbrodnie innych, podczas kiedy to USA i sojusznicy aktywnie popełniają zbrodnie wojenne każdego dnia i robili to przez ostatnie sto lat.

Dlatego trzeba jeszcze raz powtórzyć to, co powiedziano już tak wiele razy: naszym światem rządzą psychopaci.

Autor: Niall Bradley

Tłumaczenie: QFG

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA